

W dzisiejszy ostatni wieczór spotkała mnie jeszcze fajna przygoda z Damianem. Już wcześniej przypuszczałam, że na tym naszym pierwszym spotkaniu w moim pokoju się nie skończy, tylko będzie szukał następnej okazji. Akurat tak się złożyło, że moi i jego starzy postanowili zrobić sobie pożegnalny ubaw i po kolacji poszli na jakiś dancing do Piechowic, a nas oczywiście zostawili. Matka Damiana nawet specjalnie mnie przed wyjściem prosiła, żebym się nim zajęła i odpowiednio wcześniej położyła go do łóżka, bo on nigdy nie wie która godzina. Obiecałam, że zrobię to chętnie i wcale nie kłamałam. Poczekaliśmy na niego w świetlicy, aż poszli i oglądaliśmy telewizję. Leciwały powtórki z programu sylwestrowego, więc przyjemnie było patrzeć, a właściwie słuchać, bo obraz był nie za bardzo.

Koło 21.00 powiedziałam, że teraz muszę go położyć do łóżka, bo mi tak kazała jego mama. Bardzo się ucieszył i to było trochę podejrzanym. Jakby mi ktoś kazał iść spać o tej godzinie, kiedy miałam 14 albo 15 lat, to bym się chyba wściekła. Poszliśmy do jego pokoju i najpierw zrobiliśmy porządek z książkami z wypożyczalni, bo rano trzeba będzie je oddać. Uzbieraliśmy ich razem aż dziewięć, z którym chyba pięć przeczytałam. Potem usiadłam na fotelu i zapaliłam papierosa, bo starzy Damiana palą oboje i w pokoju czuć było papierosy, więc się nie skapną. Damian zapytał, czy już teraz musi się położyć, a ja powiedziałam, że oczywiście, a jak to robi, to mu opowiem bajkę na dobranoc. Poszedł do łazienki na korytarzu i za chwilę wrócił w takiej śmiesznej piżamie w paski, że na jego widok zaczęłam się dusić ze śmiechu. Powiedział, że jak mi się ta jego piżama tak bardzo nie podoba, to on może spać bez niej. Zgasił górne światło, zapalił lampkę nocną i szybko ściągnął piżamę. Okazało się, że pod nią ma jeszcze slipki. Wszedł tak pod kołdrę swojego tapczanu i zażądał bajki.

Usiadłam przy nim i zaczęłam: „Za siedmioma górami, za siedmioma lasami...”, ale mi przerwał, bo powiedział, że jak to ma być bajka na dobranoc, to muszę się położyć koło niego na tapczanie, bo inaczej nie zaśnie. Oczywiście cały czas się uśmiechał, żeby było dla mnie jasne o co mu chodzi. Pewnie myślał, że teraz będzie się musiał ze mną targować, czy mam się koło niego położyć ubrana czy nie, ale ja całkiem normalnie zdjęłam sweter, bluzkę, spodnie i rajtuzy, po czym wskoczyłam pod jego kołdrę tylko w staniku i majtkach, co go jednak trochę zaskoczyło. Przez chwilę leżał bez słowa, ale potem powiedział, że ciągle czeka na tę bajkę.

Zapowiedziałam mu, że to będzie bajka o śpiącej królownie Małgorzacie i dzielnym rycerzu Damianie. Zaczęłam tak jak zawsze, o urodzinach królowy, o złej wróżce i ukłuciu się wrzcionem. Potem powiedziałam: „I królowna Małgorzata zasnęła na sto lat”, przestałam opowiadać, położyłam się na plecach i zamknęłam oczy. Damian przez jakiś czas spokojnie czekał, co będzie dalej, ale w końcu zapytał, czy rycerz powinien teraz królownę obudzić? Powiedziałam mu szeptem, że przecież zna tę bajkę, więc wie, co powinien teraz zrobić rycerz i dalej leżałam bez słowa. Poczułam oddech Damiana na twarzy i jego lekki pocałunek w usta, a potem jeszcze raz. Czekał, aż się wreszcie obudzę, a ja nic, więc za trzecim razem pocałował mnie dłużej niż przedtem i położył rękę na moim brzuchu.

Zaczął mnie po nim głaskać, aż prawie dostałam łaskotek, więc powiedziałam mu, że

śpię bardzo głębokim snem i on musi zrobić wszystko co możliwe, żebym się wreszcie obudziła. Wiedziałam, że jest już bardzo na mnie napalony, ale nie ma odwagi. Zapytał: „Naprawdę wszystko?”, a ja tylko kiwnęłam głową. Znowu mnie pocałował długo w usta, a rękę położył mi teraz na nodze powyżej kolana i powoli przesuwając ją coraz wyżej. Kiedy doszedł do pachwin, wrócił znów do mojego brzucha, ale teraz głaskał mnie przez majtki dużo niżej, prawie po samym wzgórku. Ta jego ostrożność i delikatność spowodowała, że byłam już podniecona. Zawsze wolę, kiedy chłopak pieści mnie powoli i łagodnie, a większość z nich, jak tylko poczuje, że im pozwalam, zaraz pakuje łapy między moje nogi.

Damian nie bardzo wiedział, na co jeszcze może sobie pozwolić, więc sama zsunęłam majtki o pół metra, a on coraz bardziej namiętnie mnie całował. Objęłam go obiema rękami za szyję, głaskałam po piersi i po plecach, w końcu otworzyłam usta, żeby mógł mnie całować głębiej i zaraz z tego skorzystał, a jego ciepła dłoń wędrowała teraz po całym moim wzgórku. Chciał wsunąć mi palec w szparkę, ale miałam mocno zaciśnięte nogi i mógł to robić tylko z wierzchu. Kiedy doszedł jednak w ten sposób od góry do mojej łechtaczki, lekko rozsunęłam nogi i teraz mógł głaskać mnie wszędzie. Czułam, że jestem już bardzo wilgotna, bo od dawna żaden chłopak mnie tam nie dotykał, więc było mi bardzo przyjemnie. Damian masował moją „muszelkę” bardzo powoli i delikatnie ze wszystkich stron, badał z góry na dół, jak zbudowane są obie połówki mojej pomarańczki, rozsuwał na boki łonowe włoski, wkładał palce głęboko między nogi aż do tyłka, w końcu znalazł wejście do środka i próbował dostać się tam palcem. Nie było to bardzo przyjemne, ale pomyślałam, że on na pewno robi to pierwszy raz w życiu, więc niech się czegoś przy okazji nauczy o budowie tych miejsc u dziewczyny. Zaczęłam z zadowolenia kręcić tyłkiem, a on to odebrał jako zachętę i włożył mi w dziurkę chyba cały palec, a potem zaczął nim w środku kręcić, przesuwając go tam i z powrotem po ściankach pochwy, jak bym tam miała członka, co spowodowało, że moje podniecenie wzrosło jeszcze sto razy.

Przerwałam całowanie i zapytałam, dlaczego rycerz Damian nie wydobył jeszcze swojego miecza, a on powiedział, że jego miecz już dawno jest gotowy, żebym go wzięła w dłoń. Zsunęłam mu majtki na uda i zrobiłam to, na co cały czas czekał. Łagodnie tak jak on, zsuwałam mu napletek z główki na trzonek i z powrotem. Wyczułam ręką, że ten jego miecz nie był mocno owłosiony, na jawkach włoski były ledwo wyczuwalne. Przypomniała mi się ta Mira, z którą byłam latem w Chruszczobrodzie. Ona miała wtedy 17 lat, a wyglądała jak 12-letnia dziewczynka, której włoski na cipce dopiero zaczynają rosnąć. Członek Damiana miał jednak całkiem normalny rozmiar, może nawet był trochę dłuższy niż przeciętnie, ale dość szczupły. Pomyślałam, że mógłby mi go nawet włożyć do środka, ale bałam się, że wtedy nie wytrzyma i wytryśnie mi wewnątrz, tym bardziej, że wyciekało z niego dużo śluzu i mógł się spuścić w każdej chwili. Bardzo szybko oddychał. Od kiedy zaczęłam pieścić jego członka, poczułam, że wsuwa do mojej dziurki już nie jeden palec, ale dwa albo trzy, bo zaczął mi ją od środka rozpychać tak, jak bym tam miała wielkiego, grubego kutasa. Teraz rzucałam już tyłkiem na wszystkie strony, chyba jęczałam z rozkoszy i miałam prawdziwy orgazm, taki jak z Piotrkim. Damian się tego chyba

trochę wystraszył, bo zabrał rękę i patrzył, co się ze mną wyprawia, a ja długo jeszcze nie mogłam się uspokoić. W końcu powiedziałam, że królewna Małgorzata już się całkiem obudziła i koniec bajki. Wtedy poprosił mnie, żebym go jeszcze przez chwilę popieściła, bo dla niego bajka się jeszcze nie skończyła, więc zaczęłam mu masować członek o wiele szybciej i mocniej, aż ta jego armatka w końcu wystrzeliła i padł koło mnie na tapczan jak nieżywy.